

Parzel, After Mam Ten Stan

Obudziłem się nic nie pamiętam
Patrzę na niedopalonego skręta

Mam światła w oczach kiedy wstaję
Czuję że jestem wciąż najebany
To jest Parzel
Znowu to gramy
Znowu to gramy
Kurwa zgadłeś
Jakbyś przecisnął przez imadło łeb
Patrzę na to mieszkanie
Gdzie jestem już nie poznaje
Rozpierdol na pełną skalę
Z wczoraj pamiętam klub w którym grał jakiś dobry dj
Rury do tańczenia, w chuj dup i światła w kolorach...
Zawsze na początku mówię nie
Ale spytaj mnie drugi raz, powiem tak
Tym razem były małe i wściekłe
Napierdalałem je - kontakt, kontakt

Dobra, ogarniam
Akcja spontan
Wy chodzimy stad, biorę hajs z konta
Krażymy po mieście jak jakaś sonda
Jestem trzeźwy? - tak tylko wyglądam
Powiedz mi, gdzie jest patologia
U nas w taxi czy u ludzi zza okna
Świat jest pełne wspaniałych doznań
Poznaje je: Kaśka i Baśka skądś tam
Jesteś dla nich jak w filmie Top Gun Tom Cruise
I nie mów: oj tam, oj tam!
Chcą się bawić w "Kto tu jets diabeł"
Puść ten bit a pojawi się Parzel
Mam ten stan, wjechał na melanże
Bracie to był jedynie crash test
Dla tych co w terenie na fazie
Dla tych co u siebie na bazie

Flaszka do mnie
Joint tu do mnie
Moc jest w nas
I patrz jaki ma zasięg
Melanż do mnie
Już jest nieskromnie
Patrz na ich twarze, jak ich wyjechało
Ja, cie!
Ja nie mam fobii
Ale są jak zombie
Czas i miejsce dla nich stają się nieważne
Nic go nie boli
Wyszedł spod czarnej foli
Nikt już nie wie co tu dzieje się naprawdę

Cała ekipa ma pocięty film
Zombie wchłania procenty dziś
Styl: coś jak wyklęty typ
Podziemny rytm zmianie ..
Każdy z nich jest tu pierdolnięty
Ale nie tak jak te pojebane trendy
Ciężko w tym stanie wbić się w zakręty
Życiowy drift po raz n-ety
Kolejny telefon i dzwoni po więcej
Ustala czas, ilość i miejsce
Jak to kochasz to ci pęknie serce

W tym mieście kręci się wszystko na prędcie
A może w stylu: kamikaze
Furą ulicami z ekipą na pace
Czerwone światło na pełnym gazie
Jesteś w tyle, no to na razie!

I tak kolejny weekend
W twojej ekipie, znowu jest pite
Coś tam nasz na sztywno przybite
A jutro to zweryfikuje życie
Miasta szum, jak szum oceanu
Wbijamy się, a lamusy do szalup
Abordażowe podejście do baru
Ja i kilku piratów – kompanów
Zakrapiać, nie ma pomatu
Z moją załogą zawsze do celu śmiało
Na jednym statku co by się nie działo
Na jednym statku co by się nie działo
Dawaj tu grad w szyje po małym
Pożyjmy, wyrwijmy, wypijmy za panny
Dla tych co w terenie na fazie
Dla tych co u siebie na bazie

Flaszka do mnie
Joint tu do mnie
Moc jest w nas
I patrz jaki ma zasięg
Melanż do mnie
Już jest nieskromnie
Patrz na ich twarze, jak ich wyjebało
Ja, cie!
Ja nie mam fobii
Ale są jak zombie
Czas i miejsce dla nich stają się nieważne
Nic go nie boli
Wyszedł spod czarnej foli
Nikt już nie wie co tu dzieje się naprawdę